

SYNDROM PR

Czy można odebrać dzieci rodzicom z powodu zdiagnozowania u nich zaburzenia psychicznego, którego nie zna nauka? Polskie sądy uważają, że tak.

ELŻBIETA TURLEJ
ZDJĘCIA MAREK ZAWADKA

Amerykański psychiatra sądowy dr Richard Gardner popełnił samobójstwo 25 maja 2003 roku. Kilka dni później prokurator Richard Ducote powiedział w jednym z wywiadów: „Módlmy się, aby głupota jego niedorzecznej teorii PAS umarła razem z nim”.

Modlitwy Amerykanów nie zostały wysłuchane. PAS, czyli parental alienation syndrome, rok po śmierci swojego twórcy trafił do Polski. Zdiagnozowanie PAS wystarczyło, aby sąd zdecydował, że ośmioletnie bliźniaczki Michałina i Maria Dobrzyńskie mają zostać odebrane matce i umieszczone w placówce wychowawczej. Wyrok uruchomił lawinę. Kolejne dzieci są podejrzewane o nosicielstwo syndromu. Grozi im to samo, co bliźniaczkom.

Syndrom zmanipulowanych

Parental alienation syndrome został opisany przez dr. Richarda Gardniera w 1985 roku. Gardner, powołując się na własne doświadczenia psychiatry i biegłego sądowego, opisał go jako zaburzenie występujące u dzieci włączonych w konflikt rozwodzą-

IZA DOBRZYŃSKA Pierwsza padła ofiarą syndromu Gardniera. Sąd uznał, że manipuluje uczuciami swoich córeczek i dlatego trzeba zabrać dzieci na obserwację i poddać terapii w domu dziecka



ZERAŻENIA



ych się rodziców. Objawy PAS to nieuzasadniona niechęć do jednego z nich, a nawet oskarżanie go o molestowanie i przemoc. Dziecko z objawami syndromu kłamie, bo zostało poddane praniu mózgu, zaprogramowane na nienawiść. Dlatego nie chce spotkań z drugim rodzicem, a na jego widok reaguje strachem. Tak skrzywione staje się bronią w sądowej walce rodziców. Według Gardnera jedynym ratunkiem przed praniem mózgu jest oddzielenie dziecka od manipulującego jego psychiką opiekuna i oddanie drugiemu - czyli temu, którego dziecko się boi. Gorzej, kiedy obydwoje rodzice wsączają jad w swojego potomka. Wtedy zbawienna jest izolacja od rodziny i terapia. Według Gardnera to jedyna szansa, aby dziecko mogło wyrosnąć na zdrowego psychicznie człowieka.

Teoria PAS szybko zrobiła karierę w amerykańskich sądach i wśród rodziców walczących o przejęcie opieki nad dziećmi. Była atrakcyjna, bo skraciała skomplikowaną procedurę dowodową. Syndrom zdiagnozowany często wystarczał sędziemu do podjęcia decyzji o losach rodziny.

Dopiero po kilku latach bezkrytycznego używania PAS jako dowodu w sprawach rodzinnych liczący się amerykańscy psychiatrzy i prawnicy przyjrzeni się teorii Gardnera. I uznali ją za śmieć naukowy, bo nikt jej nie udowodnił i nie poparł badaniami. „Childrens Legal Rights Magazine” - wrocznica dla psychologów i psychiatrów dziecięcych - przeprowadził analizę wszystkich spraw, w których syndrom wykorzystano jako argument. Konkluzja była prosta: „Nauka potwierdza, że powodem niechęci do rodzica jest jego niewłaściwe zachowanie. Takie etykiety jak PAS służą odwróceniu uwagi od tych zachowań”. „Przewodnik dla sędziów” wydawany przez Narodową Radę Sędziów Sądu Rodzinnego i Nieletnich uznał teorię Gardnera za „skompromitowaną i osłaniającą przemoc i nadużycia wobec dzieci”. Prokurator Richard Ducote przypuszcza, że psychiatra zabił się, bo nie zniósł zniszczenia swojej koncepcji.

Ale skompromitowany przez naukowców PAS wciąż żyje. Nadal jest używany jako dowód w sprawach o przyznanie opieki nad dziećmi np. w Australii. W Walii i Anglii, podobnie jak w USA, został uznany za niedopuszczalny. Polska jako jedyna w Unii Europejskiej uchyliła przed nim drzwi sal sądowych.

Bezlitosne przepychanki

Izabela Dobrzyńska, pedagog i logopeda, ma nieruchome, przerażone spojrzenie. Podobne oczy mają jej córeczki i inne ofiary



NAJPIERW SĄD UZNAŁ, ŻE ZMUSZANIE ZE STRACHU W MAJTKI DO SPOTKAŃ Z OKRUTNE, A PO SZKOLENIU Z PAS - ZMI

PAS. Mąż, wydelikacyony inteligent ze znajomością języków, w domu bił i wyzywał od kurew. Odeszła od niego po urodzeniu bliźniaczek, Marii i Michaliny. - Zagroził, że odbierze mi dzieci - mówi Izabela. Rozwód trwał cztery lata. Palców obu rąk nie wystarczy, żeby zliczyć, ile razy przez ten czas wyzywał policję i zarzucał jej utrudnianie kontaktów z dziećmi. Według sądu mógł się z nimi widywać w każdą sobotę i niedzielę od 10 do 18. - Dzwonił do komisariatu, kiedy otwierałam drzwi kwadrans po dziesiątej. Na dźwięk dzwonka u drzwi dziewczynki chowały się pod stół.

Nie chciały witać się z ojcem, wychodzić z nim na spacer. Wyrzywał je siłą, wierzgające wpychał do samochodu. Kiedy podrosły i zrobiły się silniejsze, trudniej było mu wywlec je z domu. Izabela: Nie mógł ich zmusić, więc wytoczył mi sprawę o utrudnianie kontaktów. Skończyło się na ostrzeżeniu i gróźbie grzywny. W 2005 roku pojawiło się światelko w tunelu: sąd ustalił nowe godziny wizyt. Piątki między 9 a 11, tylko w obecności psychologa z Komitetu Ochrony Praw Dziecka. Dziewczynki nie chciały widzieć taty, ale Izabela bała się grzywny i kolejnych spraw. Przywoziła je płaczące do siedziby Komitetu. Wstydziła się, bo przed spotkaniem z ojcem bliźniacz-

ki robiły kupę w majtki. - To na tle nerwowym - uznali psycholodzy z Komitetu Ochrony Praw Dziecka. - Zmuszanie ich do spotkań to okrucieństwo.

W 2006 roku sąd zabronił ojcu kontaktów z dziećmi. I wtedy w rodzinie Dobrzyńskiej pojawił się PAS. W maju tego roku zdiagnozowała go biegła sądowa związana z KOPD.

PAS i problem z głowy

Mirosława Kątna, przewodnicząca Komitetu Ochrony Praw Dzieci, nie pamięta już, kto przyniósł jej informację o PAS. Pamięta tylko, że syndrom wydał jej się zbawieniem: wreszcie ktoś nazwał i opisał mechanizm, który ona obserwuje przez 35 lat pracy z dziećmi uwikłanymi w konflikt między rodzicami. Syndrom Gardnera brzmi dobrze, budzi zaufanie. Dla ludzi to sygnał, że używanie dziecka w wojnie rozdzielających się rodziców nie jest wymysłem wściekłych bab z komitetu. Wiadomo: skoro ktoś w Ameryce to już opisał i zbadał, warto dać temu wiarę. - Mamy coraz więcej klientów, którzy nie radzą sobie z konfliktem okołorozwodowym, co źle wpływa na psychikę ich dzieci. Do tej pory w wielu sprawach byliśmy bezsilni, nie miałyśmy szans na udowodnienie krzywdy dziec-



DZIECI ROBIĄCYCH OJCEM JEST ENIŁ ZDANIE

ka. Nie mogliśmy interweniować. Nie było też sprawdzonych metod terapii – mówi Kątna. Doskonale pamięta rozmowy z małymi ofiarami zacierzwionych matek, które przekonywały dzieci, że ojciec odszedł do innej, bo córeczka była niegrzeczna albo znudził mu się niepełnosprawny synek, bo z nowym może pograć w piłkę. – Nic dziwnego, że w efekcie chłopczyk, podobnie jak matka rozwodzi się z ojcem i nie chce go znać. Taki gwałt na psychice dziecka jest gorszy od śladów pasa na plecach. Nigdy nie zblaknie – przekonuje Kątna. – Dziecko poddane praniu mózgu wyrośnie na skrzywionego dorosłego, niepewnego siebie, często cierpiącego na depresję, zaburzenia seksualne. I o tym trzeba mówić, temu przeciwdziałać, edukując wszystkich pracujących z rozwodzającymi się i ich dziećmi.

Ale dlaczego robić to poprzez propagowane skompromitowanej teorii? – Nie można chować pod dywan czegoś, co zostało opisane i nazwane – przekonuje Kątna. – Nawet jeśli ta teoria została poddana krytyce. Jeśli kogoś razi nazwisko Gardnera, można to nazwać syndromem Kątnej. Ważny jest mechanizm powstawania zaburzenia i proponowane rozwiązania prawne.

BEATA KOPCZYŃSKA Gdy kuratorka stwierdziła u jej bliźniaków PAS, zaczęła szukać informacji, co to jest i jak leczyć. I odkryła, że PAS to blef naukowy, a jego twórca był promotorem pedofilijskich zachowań rodziców

Na realizację programu „Pomoc prawna na rzecz dzieci” (w tym szkolenia o PAS, broszura o syndromie i ulotki) KOPD zdobył grant od Ambasady Królestwa Niderlandów. Broszura „Syndrom odosobnienia od jednego z rodziców” to polski elementarz PAS, jedyne w naszym języku źródło wiedzy o syndromie. Upchnięte na 36 stronach streszczenie teorii Gardnera trafiło podczas kursów KOPD do kilkuset sędziów rodzinnych, kuratorów zawodowych i społecznych, biegłych sądowych. W rozdziale „Zalecenia prawne” mogli przeczytać: „Jedynym skutecznym według Gardnera środkiem przeciwdziałania skutkom nasilonego PAS jest przekazanie opieki nad dzieckiem alienowanemu rodzicowi (...). W przypadku indoktrynacji dziecka przez oboje rodziców ograniczenie władzy rodzicielskiej obojgu”.

Na 36 stronach nie ma ani słowa o krytyce i odrzuceniu PAS w USA. W bibliografii widnieje jedyne polskie opracowanie autorstwa psycholog klinicznej Alicji Czeredereckiej z krakowskiego Instytutu Ekspertyz Sądowych. Datowane na 1999 rok. Brak wzmianki o krytycznej pracy Czeredereckiej, opublikowanej pięć lat później. Wtedy psycholog ostrzegła: „Należy pamiętać o słabościach teorii Gardnera. Nieprecyzyjność jego języka, skłonność do upraszczania wymagają dokładnego zrewidowania”.

Ponad tysiąc egzemplarzy polskiego elementarza PAS trafiło do wydziałów rodzinnych i ds. nieletnich warszawskich sądów i oddziałów KOPD w całym kraju. Stąd teoria Gardnera wyciekła do internetu. Syndrom szybko wypłynął na listach dyskusyjnych obleganych przez rozwodzających się i w trakcie separacji. Tam skompromitowany Richard Gardner został okrzyknięty amerykańskim autorytetem, a jego śmieć naukowym odkryciem. Wtedy właśnie PAS zamienił życie Izabeli Dobrzyńskiej w koszmar.

Leczenie sierocińcem

Jej były mąż przeczytał o syndromie w internecie. Wystarczyło, żeby założyć kolejną sprawę: tym razem o odebranie dzieci, bo jest złą matką, która wywołała u dzieci PAS. To dostateczny powód, żeby poddać dzieci obserwacji psychologa. Znowu musiała wlec opierające się dziewczynki na badania

do KOPD. Biegła sądowa Maria Glegoła-Szczap (po szkoleniu KOPD na temat syndromu) nie miała wątpliwości: „Dziewczynki cierpią na zaawansowany PAS. Nie chcą widzieć się z ojcem, bo matka zaprogramowała je na nienawiść”.

To wystarczyło, aby w maju 2007 roku sąd (ten sam, który rok wcześniej zabronił jej eksmężowi widzeń z dziećmi) wydał wyrok: „Umieścić małoletnie w placówce opiekuńczo-wychowawczej zobowiązując jednocześnie placówkę do poddania ich terapii stosowanej wobec dzieci, u których rozpoznano zaawansowany syndrom Gardnera”. – Szok – wspomina Izabela. – Nie wierzyłam, że to dzieje się naprawdę. Jak można odbierać mi dzieci i wsadzać je do biduła tylko dlatego, że nie chcą widzieć się z ojcem?! Jak można karać je za to, że się go boją? Dlaczego ktoś ma decydować, co mogą, a czego nie mogą czuć?

Kiedy szok minął, zaczęła szukać informacji o leczeniu PAS. Ludziła się, że może udałoby się przeprowadzić taką terapię, nie umieszczając ośmioletnich córek w domu dziecka. Obdzwoiła wszystkie warszawskie poradnie zdrowia psychicznego. I nic. – Okazało się, że nikt w Polsce nie prowadzi takiej terapii – mówi Izabela. – Dowiedziałam się, że PAS w ogóle nie został wpisany do ICD-10, czyli Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób i Problemów Zdrowotnych. Czyli tak naprawdę nie istnieje! Dlaczego mam cierpieć z powodu czegoś, czego nie ma? Odwołam się od wyroku, ale do dziś nie znam terminu kolejnej rozprawy. No i żyję na wulkanie. Boję się, że ktoś uzna, iż trzeba mi odebrać dziewczynki.

Mirosława Kątna: Wyrok sądu być może byłby identyczny nawet bez Gardnera. Cała sytuacja rodzinna była na tyle skomplikowana, a dzieci tak uwikłane w konflikt dorosłych i poddane manipulacji, że dla ich dobra trzeba było dokonać ostrego cięcia.

Kurator wie lepiej

Beata Kopczyńska, biolog, dr nauk medycznych PAN i matka 9-letnich bliźniaków, Moniki i Krzysia, podobnie jak Izabela ma za sobą koszmar nieudanego związku. Do dziś szarpie się z mężem (sprawa rozwodowa toczy się od czterech lat) o kontakty z dziećmi. – Nie chcą spotkać z tatą, bo się go boją – tłumaczy Beata. Trudno komuś z zewnątrz wytłumaczyć, skąd ten strach. Ojciec nie katował, nie wyrzucał po pijaku z domu. Ale czasem gorsza od razów jest pogarda i obojętność. – Nie pojawiał się w domu po kilka tygodni. Nic dziwnego, że dzieci były nieufne, wycofane. Kiedy chciał, żeby się ▶

► z nim bawiły, uciekały z placem. Wyzywał je od beks, nienormalnych - wspomina Beata. - Nic dziwnego, że kiedy wyprowadziłam się i zabrałam je do rodziców, nie chcieli widzieć się z nim sam na sam.

Sąd zadecydował, że mimo niechęci dzieci spotkania z ojcem mają odbywać się w soboty między 14 a 18. Mimo to już w piątki wieczorem z przerażenia bliźniaki nie mogły zasnąć. Skarżyły się na bóle głowy i brzucha. Ojciec skwapliwie korzystał z przydzielonych sobót i każde złamanie przysługujących mu praw zgłaszał kuratorce sądowej. Kuratorka coraz częściej pojawiała się w szkole, tam wypytywała sześciolatnie wtedy dzieci, dlaczego nie chcą widzieć się z tatą. - Potem bały się chodzić do szkoły i musiałam im znaleźć inną podstawówkę - wspomina Beata. Wreszcie wszystko zaczęło iść w dobrym kierunku: dzieci miały dobre stopnie, kuratorka, która nachodziła dzieci w szkole, została odsunięta od jej rodziny. I wtedy pojawił się PAS. Kolejna przydzielona im kuratorka Janina Filcek (po szkoleniu w KOPD) zaczęła podejrzewać, że bliźniaki cierpią na syndrom Gardnera. - Rozmawiała z nami tylko przez 40 minut. Wystarczyło, żeby opowiedzieć o tym sądowi na sprawie rozwodowej pod koniec września - denerwuje się Beata. - Były mąż natychmiast wnioskuje o poddanie dzieci badaniom psychologicznym w kierunku PAS.

O ile Izabela zareagowała na informacje o syndromie przerażeniem, o tyle Beata, umysł ścisły, postanowiła przede wszystkim zrozumieć. Przeczytała broszurę wydaną przez TOPZ. Ze zdumieniem stwierdziła, że polski elementarz PAS opiera się na zaledwie sześciu pracach opublikowanych przed 2000 rokiem. - Piszę artykuły do czasopism biomedycznych, np. amerykańskiej „Life Sciences”. Taka broszura nie przeszłaby tam nawet przez recenzję! - dziwi się Kopczyńska. - Rzetelna publikacja musi być napisana z wykorzystaniem przynajmniej dwudziestu aktualnych prac różnych autorów. Tym bardziej opracowanie, od którego mają zależeć losy polskich rodzin!

Zdumiała ją także informacja, że w USA badania Gardnera nigdy nie były publikowane i uznane przez Amerykańskie Towarzystwo Medyczne i Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne. Kopczyńska ściągnęła z internetu drukowane przez niego prace i złapała się za głowę: twórca PAS stworzył wiele innych, również interesujących teorii. Uważał, że „dziecko molestowane seksualnie jest powszechnie uznawane za ofiarę, ale przecież to dziecko może inicjować akty seksualne poprzez uwodzenie dorosłego”. Uspokajał: „Každy z nas ma trochę pedofilii”. Doradzał: „Jeśli matka zareaguje na molestowanie dziecka przez ojca w zbyt historyczny sposób, należy pomóc jej docenić fakt, że w większości społeczeństw w historii świata takie zachowania były wszechobec-

ne”. Wypokajał: „Každy z nas ma trochę pedofilii”. Doradzał: „Jeśli matka zareaguje na molestowanie dziecka przez ojca w zbyt historyczny sposób, należy pomóc jej docenić fakt, że w większości społeczeństw w historii świata takie zachowania były wszechobec-



DLACZEGO SAD NAZYWA DZIECI KLAMCAMI I IGNORUJE ICH WOŁANIE O POMOC?

ne”. - Napisałam do Stephanie Dallam z amerykańskiej Rady do spraw Nadużyć Wobec Dzieci i Przemocy Międzyludzkiej, przeciwniczki i badaczki syndromu Gardnera - ciągnie opowieść Beata. - Poprosiłam o radę, co robić. Odpisała: „Założ organizację kobiet takich jak ty. Tłumaczcie sędziom i psychologom, czym naprawdę jest PAS”.

Terapia, której nie ma

- No dobrze, ale jak wytłumaczyć dzieciom, dlaczego ktoś uznaje je za kłamców i ignoruje ich wołanie o pomoc - zastanawia się Elwira Wytrykowska, matka 14-letniej Olgi, rok młodszej Elizy i 12-letniego Marcina. PAS dotarł do nich poprzez ulotki dla rodziców wydrukowane przez KOPD (10 tys. egzemplarzy, do znalezienia na korytarzach

wydziałów rodzinnych i ds. nieletnich sądów okręgu warszawskiego). Ulotka wydana na podstawie broszury stała się argumentem dla jej byłego męża w walce o spotkania z dziećmi. - Podejrzewam, że żona wywołała u Olgi, Elizy i Marcina syndrom Gardnera - oznajmił pół roku temu na sprawie o ustalenie widzeń. - Dlatego nie chcą się ze mną spotykać. Trzeba je poddać badaniom i terapii.

ELWIRA WYTRYKOWSKA Mąż wyrzucił ją z domu, a dzieci poszły za nią. Nie chcą widzieć ojca, więc ten żąda, by zostały poddane badaniom na PAS

Elwira Wytrykowska wlicza powody niechęci dzieci: wyzywanie, poniżanie, zastraszanie. Słowem, przemoc psychiczna. W 2005 roku mąż wygonił ją z domu, wymienił zamki. Dzieci poszły za nią. Przez kilka miesięcy tułali się po ośrodkach dla ofiar przemocy w rodzinie. Wołały to od powrotu do domu. Do spotkań z ojcem zmusił je dopiero sąd: zadecydował, że cotygodniowe widzenia mają się odbywać w siedzibie KOPD. - Po kilku wizytach panie psycholog z komitetu zdecydowały, że niechęć dzieci jest zbyt duża, żeby zmuszać je do wizyt - mówi Elwira. - Mimo to mój były mąż nie zrezygnował z walki o dzieci. Sądzę, że efektem zgłoszenia przez niego podejrzeń o PAS jest przydzielenie nam kuratora.

Tylko patrzeć, aż podobnie jak Beatę skieruje ją i dzieci na obserwację w kierunku wykrycia syndromu Gardnera. A potem

może ją czekać to, co Izabelę. - Nie potrafię zrozumieć, dlaczego Komitet Ochrony Praw Dziecka wypuścił dzina z butelki. Dlaczego odgrzebał coś tak niebezpiecznego, uderzającego w same dzieci - zastanawia się Elwira. - One mają prawo do uczuć i mają prawo o nich mówić.

Mirosława Kątna uważa, iż prawdziwy problem siedzi w rodzicach, którzy boją się przyznać, że z nienawiści do byłego partnera są gotowi zniszczyć psychikę dziecka. Chociaż PAS został poddany ostrej krytyce w USA, Kątna nie obawia się, że w Polsce może wyrządzić tyle samo złego. - To tylko narzędzie. Od mądrości biegłych, psychologów i sędziów rodzinnych zależy, jak zostanie użyte - przekonuje z uśmiechem. Tyle że na razie jedynym źródłem ich mądrości jest opracowanie KOPD. ■